

SŁOWO POLSKIE

Magazyn

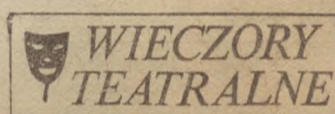
60-010 Wrocław, ul. Podwale 62

Nr z dn.

112 22-05-85

665

SŁOWO POLSKIE 22 V 1985 r.



9000 sekund dobrej zabawy

Ostatnia premiera przy ul. Rzeźniczej we Wrocławiu w sposób wyraźny i dobitny usiłuje potwierdzić przemianę artystycznego programu Teatru Współczesnego. Zastanowienie się nad tym — co lepsze, a co gorsze — wydaje się bezzasadne. Mamy po prostu do czynienia z zupełnie „nowym” Teatrem Współczesnym. Dyrektor i zarazem kierownik artystyczny, Jan Prochyra postawił na rozrywkę (a do takiej formuły teatru wrocławianie nie byli dotąd przyzwyczajeni) i z drugiej próby wyszedł, jak się okazuje, obronną ręką.

Spektakl pt. „Z tyłu”, na podstawie sztuki Michaela Frayna „Noises off” okazał się strzałem w dziesiątkę. Aczkolwiek odniesienia do klasycznej formuły teatru brytyjskiego wydają się być dla widza polskiego nieczytelne, to jednak angielski humor w wydaniu Frayna dobrze sprawdza się na naszym gruncie. Nie sposób w paru zdaniach opowiedzieć, o czym jest to przedstawienie. Jest to jeden wielki pastisz na to, co jest i co może wydarzyć się w teatrze. Widz przez kolejne trzy akty, nie ruszając się z miejsca, o ile możliwy jest śmiech w bezruchu, przenosi się kolejno: z widowni — gdzie podgląda próbę, za kulisy — przed przedstawieniem, aby powrócić znów na widownię — już w czasie premiery. Reżyser (Grzegorz Warchol) w sposób idealny niemal dobierając aktorów, prowadzi optymalnie sytuacje rozgrywające się na scenie. Pierwszy akt — powoli rozkręcany — doprowadza do bravurowego wręcz, w doskonałym tempie i z wyuczaniem zrealizowanego, dru-

giego aktu. I kiedy właśnie wygląda na to, że nic więcej już nie może się wydarzyć, farsa osiąga punkt szczytowy w trzecim akcie, będącym swoistym „postorgazmem teatralnym”, po którym zmęczonym aktorom nie pozostaje nic innego niż oczekiwanie na zamykającą widowisko kurtynę, która opada wraz z podtrzymującym ją stelażem.

Cały, występujący w spektaklu zespół aktorski zasługuje na słowa uznania. Choć, może nie wszystkim udało się do końca wybrnąć z podwójnego charakteru ról (z jednej strony grający aktor, z drugiej odgrywana postać), nie jest to jednak ubytek znaczący. Swoistą perełkę sztuki aktorskiej pokazał Eliaz Kuziemski, jako niesforne Selson — miłośnik szkockiej whisky i starej szkoły dramatu elżbietańskiego. Gena Wydrych, jakiej dawno nie oglądaliśmy, pokazała w spektaklu kilka twarzy. W ciągu niespełna trzech godzin potrafiła być bardzo rozrzepana, bardzo kapryśna i bardzo uwodzieleńska. Z bezradności uczyniła podstawowy atut kreowanej postaci. Z młodych aktorów na uwagę zasługuje Jacek Mikołajczak, jako Gary — angielski zmanierowany neogentleman, którego staccatto i zauroczeni głosom zostały idealnie w spektaklu wykorzystane. Jeszcze jednym bohaterem spektaklu jest realistyczna, smacznie zakomponowana i, co ważne, funkcjonalna scenografia autorstwa duetu Krzysztof Baumiller i Wiesław Olko. Muzyka płynąca z głośników nie była tutaj potrzebna, gdyż przedstawienie posiada szczególną, sceniczną melodię napięcia i rozładowań.

ROMAN RÓŻAŃSKI

M. Frayn, „Z tyłu”, prapremiera polska — Teatr Współczesny 20 kwietnia 1985, reżyseria — G. Warchol, scenografia — K. Baumiller, W. Olko, występują — G. Korin, J. Ładyńska, E. Pannas, G. Wydrych, J.W. Krzyżczak, K. Kuliński, E. Kuziemski, T. Lulek, J. Mikołajczak.